

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

*Jeśli ludzie nie powrócą do miłości,
do przebaczenia, jeśli nie będą
dla siebie bardziej przyjaźni,
nie uda się zbudować lepszego świata
i patrzeć z nadzieją w przyszłość.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Prawda, miłość i pokój

Będziemy modlić się o pokój właśnie w tym roku, naznaczonym wojną za naszą wschodnią granicą – mówił ks. kan. Dariusz Kunicki do zgromadzonych u stóp Matki Bożej Łaskawej, Opiekunki Grudziądza.

MAŁGORZATA BORKOWSKA

Bazylika św. Mikołaja zaprosiła mieszkańców miasta 1 września, we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju, na Marsz Pokoju. Uczestnicy przeszli ulicami miasta do kaplicy Matki Bożej Królowej Pokoju w Wielkich Lniskach. Organizatorem wydarzenia była parafia Księża Marianów, parafia wojskowa w Grupie oraz Zarząd Rejonowy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Opiekunem duchowym pielgrzymki był ks. kpt. Piotr Listopad, proboszcz parafii

*Wyruszamy, by być
głosicielami prawdy,
miłości i pokoju
jako współcześni
zwiastunowie
Dobrej Nowiny.*

wojskowej Miłosierdzia Bożego w Grupie oraz kapelan Garnizonu Grudziądz.

– Jako chrześcijanie chcemy prosić dziś o dar pokoju. Pragniemy błagać Boga, aby czynił nas narzędziami swojego pokoju w świecie, wciąż niszczonego przez nienawiść, podziały, egoizm, wojnę. W 83. rocznicę wybuchu II wojny światowej wyruszamy z kolegiaty, uświęconej modlitwami naszych przodków, która widziała w swojej historii wiele wojen i konfliktów. Wyruszamy, by być



Zdjęcia: Małgorzata Borkowska

Marsz Pokoju wpisał się na stałe w krajobraz Grudziądza



W organizację zaangażowała się klasa mundurowa z III LO im. Jana Pawła II

głosicielami prawdy, miłości i pokoju jako współcześni zwiastunowie Dobrej Nowiny. Pokój nam! – mówi Chrystus do nas. Pokój wciąż jest możliwy – zwrócił się do zebranych ks. kpt. Piotr Listopad. – Jesteśmy niemymi głosami tych, którzy walczą o pokój na całym świecie. Dziś jesteśmy głosem sumienia i wyrzutem dla przywódców świata. Najcenniejszy wkład, jaki możemy wnieść w sprawę pokoju, to modlitwa. Jako

Kościół gromadzimy się, aby z wiarą modlić się o dar pokoju.

Trasa marszu była bogata w miejsca pamięci narodowej: Pomnik Żołnierza Polskiego na grudziądzkim rynku, na pl. Niepodległości zatrzymano się przy pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego oraz pomniku twórcy „Roty” Tadeusza Kaubego. Modlono się również przy pomniku Pomordowanych w Katyniu oraz pomniku ks. prał. Zdzisława Peszkowskiego. Różaniec odmawiano przy pomniku 10 Pomordowanych, a następnie uczestnicy udali się pod Pomnik Walki i Męczeństwa w Wielkich Lniskach. W każdym z tych miejsc usłyszeć można było krótką prelekcję na temat odwiedzanego miejsca. Uczestnicy mogli oddać cześć poległym za Ojczyznę w walce o pokój i zapalić znicze. Na zakończenie Marszu Pokoju w kaplicy w Wielkich Lniskach sprawowana była Msza św. w intencji pokoju w sercu, rodzinie, mieście, kraju, na Ukrainie i na świecie. **n**

.. polecamy

Diecezjalne Spotkanie Młodych

Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Toruńskiej „Kotwica” zaprasza młodzież z całej diecezji wraz z duszpasterzami, katechetami i opiekunami na spotkanie młodych, które odbędzie się 24 września w sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki w Rywałdzie. Hasłem spotkania będą słowa: „Otrzymacie Jego moc” (Dz 1,8).

PROGRAM

godz. 11.00 – Start
 godz. 11.15 – Integracja
 godz. 12.00 – Konferencja
 godz. 12.45 – Spotkanie w grupach
 godz. 13.30 – Obiad
 godz. 14.30 – Koncert
 godz. 16.00 – Adoracja, sakrament pokuty i pojednania
 godz. 17.00 – Eucharystia.

Ks. DAWID WASILEWSKI

DIECEZJALNY DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY

Teologowie zapraszają Polskie Stowarzyszenie Teologów Duchowości zaprasza na spotkanie, które odbędzie się w Centrum Dialogu im. Jana Pawła II w Toruniu w dniach 20-21 września. Tematem będą słowa: „Człowiek, wiara i Kościół – ujęcie podmiotowe i przedmiotowe”. We wtorek o godz. 17 wykład wygłosi prof. Aleksander Nalaskowski, a w środę o godz. 9 wysłuchamy wykładu ks. prof. Jerzego Szymika.

Maturzyści na Jasnej Górze Zmienił się termin pielgrzymki maturzystów na Jasną Górę. Do stóp Maryi młodzi wraz z kapłanami i katechetami wyruszą 28 października. W programie: spotkanie, modlitwa, świadectwo, konferencja, Eucharystia, Droga Krzyżowa oraz odśpiewanie Apelu. /RC



Mateusz Mielczarek

Rekolekcje zachęciły muzyków do rozwijania pasji i służby w Kościele

Powołanie motywuje

ZAMEK BIERZGŁOWSKI Rekolekcje dla muzyków kościelnych.

W dniach 29-31 sierpnia gościnne mury Diecezjalnego Centrum Kultury zgromadziły ponad 25 muzyków kościelnych, chórzystów i organistów (w tym byłych i obecnych słuchaczy Studium Muzyki Kościelnej Diecezji Toruńskiej). Spotkali się, by razem z ks. Maciejem Kępczyńskim, dyrektorem toruńskiego SMK, przed Najświętszym Sakramentem podziękować za swoje powołanie do służby muzycznej, powierzyć kolejny jej rok Niebieskiemu Dyrygentowi i zaczerpnąć sił z darów, jakimi są Eucharystia, Boże Słowo, sakrament pokuty i pojednania, warsztaty muzyki liturgicznej oraz spotkanie z drugim człowiekiem.

Przez czas spotkania przeprowadzał rekolektantów ks. Marcin Ziółkowski, wicedyrektor Diecezjalnego Studium Organistowskiego we Włocławku. Czerpiąc ze skarbcza, jakim jest Pismo Święte, nauczanie Kościoła, literatura i muzyka, wskazywał na piękno i wartość muzycznej służby Bogu. Uwrażliwiał uczestników na to, by z ostrożnością i wiernością Duchowi Świętemu pełnili powierzone im zadania. Podkreślał, że rekolekcje to czas na zatrzymanie się, na pauzę, która, jak w muzyce, jest sposobnością do echa, zaczerpnięcia oddechu przed tym, co nas czeka, przywołania dźwięków naszego życia, a także dostrzeżenia i odrzucenia nie zawsze czytelnych dźwięków świata.

W jednej z nauk rekolekcionista zauważył, że powołanie motywuje, a od siły motywacji i powierzenia wszystkiego Bogu zależy piękno muzycznej posługi. Podkreślił, że w muzykach kościelnych ma się odbijać życie Chrystusa. Zachęcał także, by w pokorze, wierności, roztropności, czułości i trosce o czyste serce żyli tym pragnieniem i zarażali nim ludzi. Wskazywał, by byli świadkami wiary i pamiętali, że to Bóg wybrał ich na swoje służby. W ostatniej nauce mocno wybrzmiały słowa motywacji do tego, by pracą i życiem oddanym Chrystusowi wypełniać innych.

Podczas rekolekcji nie zabrakło również czasu na naukę. Przez dostojne i piękne tajniki chorału gregoriańskiego (Msza „De Beata Maria Virgine”) przeprowadzał uczestników ks. kan. Mariusz Klimek (były dyrektor SMK w Toruniu). Zwieńczeniem warsztatów był wspólny śpiew poznanych utworów podczas Mszy św. na zakończenie rekolekcji.

Uczestnicy zmierzli się także pod okiem Kamila Frąsia (organisty i wykładowcy SMK w Toruniu) z tematem improwizacji organowej i zakamarkami prawidłowej akcentacji w śpiewie psalmów.

Muzyka rozbzmiewała nie tylko w sercach, a także wpływała z ust i spod palców przyszłych i praktykujących już muzyków kościelnych. Napełnieni mocą Ducha Świętego i posłani w pokój Chrystusa rozpoczęli kolejny etap muzycznej służby Bogu i Kościołowi. **n**

MARZENA CUPA

niedziela
 GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Beata Patalas

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 24

Rajd z o. Bernardem

Na pytanie, czy modlitwa za przyczyną o. Bernarda jest skuteczna, wszyscy zgodnie odpowiedzieli, że bardzo i dlatego tu przyjeżdżają. Większość z nich po raz kolejny, a nieliczni, którzy przyjechali pierwszy raz, zapewniają, że wrócą ponownie.

ANNA GŁOS

Grupa 45 motocyklistów po raz piąty wzięła udział w Rajdzie śladami o. Bernarda z Wąbrzeźna, który odbył się 2-4 września. Komandorem rajdu był Andrzej Michewicz, kapelanami rajdu – diecezjalny duszpasterz motocyklistów ks. Paweł Dąbrowski oraz pochodzący z Wąbrzeźna o. Krzysztof Lewandowski, gwardian klasztoru Ojców Kapucynów w Nowym Mieście n. Pilicą. Rajd zorganizowany został pod patronatem Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński.

Z Wąbrzeźna do Lubinia

Rozpoczęła go Msza św. w Wąbrzeźnie, gdzie w 1575 r. urodził się Sługa Boży. Eucharystii w kościele Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza przewodniczył ks. kan. Jan Kalinowski, proboszcz miejsca. Najważniejszym miejscem, do którego zmierzali motocykliści, było opactwo benedyktynów w Lubiniu, gdzie o. Bernard odbywał nowicjat i został ojcem duchownym opactwa. Zmarł w opinii

świętości w 1603 r. i został tam pochowany. Uczestnicy rajdu wzięli udział we Mszy św., której przewodniczył poznański biskup pomocniczy Jan Glapiak, w asyście licznych kapłanów. Razem z wielką rzeszą pielgrzymów z Grodziska Wielkopolskiego, którzy pielgrzymowali po raz dwudziesty do Lubinia, wszyscy obecni modlili się o szybką beatyfikację o. Bernarda.

Radość spotkania

Wielowiekowa tradycja sprawia, że co roku w pierwszą sobotę września mieszkańcy Grodziska Wielkopolskiego wyruszają na pielgrzymi szlak do grobu Sługi Bożego. W pielgrzymce bierze udział kilkaset osób. Jak podaje przekaz, w 1620 r., kiedy w mieście panowała zaraza nękająca mieszkańców, na niebie ukazała się postać w szatach benedyktyńskich z krzyżem w ręku, którą uznano za postać o. Bernarda. Po pielgrzymce mieszkańców miasta do Lubinia i modlitwie przy grobie mnicha zaraza ustąpiła.

Mimo upływu czasu, pamięć o o. Bernardzie przetrwała w sercach mieszkańców Grodziska Wielkopolskiego.

Chociaż w czasach zaborów zabroniono pielgrzymowania, to na początku XXI wieku powrócono do tej pięknej tradycji. Motocykliści z naszej diecezji od kilku lat włączają się w uroczystości w lubińskim klasztorze. Każdy z nich zabrał na pielgrzymkowy rajd własne intencje, aby przez wstawiennictwo o. Bernarda polecić je Bogu. Kiedy byłam w Lubiniu w lipcu ub.r., było tam niezwykle spokojnie i cicho. Tym razem pielgrzymi wprowadzili w to miejsce gwar i radość, widać było, że u o. Bernarda czują się bardzo dobrze.

Przyjaźń i pamięć

Po zakończeniu uroczystości w Lubiniu, jak każdego roku na rynku w Grodzisku, grupa motocyklistów spotkała się z władzami miasta przy pomniku Ojca Bernarda. Widać było sympatię, jaka nawiązała się między burmistrzem miasta Piotrem Hojanem, prywatnie motocyklistą, a grupą rajdowców z naszej diecezji. Tradycyjnie zapalono znicze w miejscach pamięci poległych Polaków w Wąbrzeźnie i Grodzisku Wielkopolskim. W kolejnym dniu motocykliści odwiedzili Woźniki. Na wzgórzu Wyrwał w przepięknym kościele klasztorным Zakonu Braci Mniejszych Franciszkanów uczestniczyli we Mszy św., a w pobliskim muzeum w Puszczykowie poznali dorobek życia podróżnika i pilota Dywizjonu 303 Arkadego Fiedlera. n



Motocykliści z Wąbrzeźna pamiętają o Słudze Bożym pochodzącym z ich miasteczka



Renata Czerwińska

Dziewictwo konsekrowane to szczególnie dar dla Kościoła

Bóg na pierwszym miejscu

Nosisz obrączkę? Wysłaś za męża?
– Tak, mam najwspanialszego męża
na świecie i najcudowniejszą teściową.
Zostałam zaślubiona Jezusowi,
a moją teściową jest Matka Maryja.

RENATA CZERWIŃSKA

Czy tak wyglądają dialogi dziewczek konsekrowanych z tymi, których spotykają w pracy, w piekarni, na przystanku? Ojciec Jozue Misiak, franciszkanin, odpowiedzialny w naszej diecezji za formację dziewczek konsekrowanych, odpowiada, że tak, to autentyczne historie. Nie kryje przy tym radości z nowych powołań. W pierwszą sobotę miesiąca 3 września w naszej diecezji przyjęły konsekrację dwie kobiety.

Ożywić pierwszą miłość

Po serii zimnych dni nad białymi ścianami franciszkańskiego klasztoru na Podgórzu rozpoznało się niebo, a sanktuarium Matki Bożej Podgórskiej Niepokalanej Królowej Rodzin

wypełniło się liliami. – Samo dziewictwo konsekrowane jest zakorzenione w historii Kościoła od pierwszych wieków. Od zawsze były kobiety, które niepodzielnym sercem chciały służyć Panu Bogu i ta forma starożytnej konsekracji jest bardzo podobna do obecnej, bo zawsze dokonywała się w obecności biskupa – opowiada o. Jozue. Ta forma zanikła, kiedy pojawiły się zakony, ale odnowiła się po Soborze Watykańskim II.

Co robi dziewczica konsekrowana? – Żyje według Ewangelii w konkretnym

zawodzie. Na znak zaślubin otrzymuje obrączkę i brewiarz – mówi asystent kościelny dziewczek w naszej diecezji, znacząc, że obecnie będziemy mieć 5 dziewczek konsekrowanych, 2 kandydatki i jedną, która jest już u Pana. – Mają przeróżne zawody. Pracują w szkołach, szpitalach, podejmują również pracę misyjną. Oprócz pracy zawodowej, w której dają świadectwo, są zaangażowane w misję ewangelizacyjną w wymiarze parafialnym albo we wspólnocie, w której są zgromadzone.

Wezwanie do prorocstwa

Ewa Leszczełowska jest nauczycielką, a Dagmara Krzyżanowska – lekarką. Pragnienie oddania się Chrystusowi na własność od dawna rosło w ich sercach. Ten dzień wreszcie nadszedł. – To z pewnością dzięki Matce Bożej sprawy nabrały przyspieszenia – uśmiecha się Dagmara i wyjaśnia – w zeszłym roku 8 grudnia nasza wspólnota zawierzyła się Maryi.

„Konsekracja to ukoronowanie długiej drogi przygotowania, ale też początek jeszcze piękniejszej przygody – oddania się Jezusowi i Kościołowi na



Ewa Leszczełowska OVC jest nauczycielką,
a Dagmara Krzyżanowska OVC – lekarką

O Fabian Witkowski OFM

wyłączną służbę”. Dziewice, ubrane w białe szaty, ze świecami w rękach, czekają na uroczysty moment konsekracji. W kościele rozlewa się pokój i radość, ale wkrótce objawi się jeszcze jeden szczególny dar Ducha Świętego. Biskup Wiesław zwraca uwagę, że charyzmatem dziewic jest proroctwo.

– Będą przepowiadać swoim stylem życia, kiedy w różnych sytuacjach życiowych będą odnosiły się do Pana Boga. Choć głośno nie będą o tym mówiły, to jednak ich zwyczajstwem, a właściwie zwyczajstwem Pana Boga będzie taki moment, kiedy ktoś przyjdzie i spyta: „Dlaczego ty tak postępujesz, dlaczego nie odpłacasz złem za złó, dlaczego nie myślisz tylko i wyłącznie o zysku, dlaczego żyjesz w czystości?”. Kiedy pojawi się to pytanie, staną się prawdziwym drogowskazem, ponieważ wskażą na Boga. Piękne to powołanie i bardzo potrzebne. Było potrzebne w pierwszych wiekach Kościoła – jest potrzebne i dzisiaj – mówił toruński pasterz, wyjaśniając, na czym polega ten dar: – Proroctwo to całkowite oddanie się Bogu przez nasz styl życia. Prorok to ten, który wskazuje na Boga. Potrzeba dzisiaj proroctwa czuwania, czyli otwartości na Ducha Świętego. Wiąże się to ze zmianą myślenia ludzkiego na myślenie ewangeliczne. Potrzeba nam proroctwa radykalizmu, czyli powrotu do Ewangelii w każdej sytuacji życiowej, bez oglądania się na ludzkie względy. Potrzeba nam również proroctwa pośredniczenia, czyli przekazywania Dobrej Nowiny. Każdy człowiek, z którym się spotykamy, nawet niezobowiązująco, towarzysko, powinien w którymś momencie dotknąć samego Boga, otworzyć się na prawdę Ewangelii.

Radość dawania

Biskup Wiesław Śmigiel mówi, że dziewictwo konsekrowane to znak sprzeciwu dla współczesnego świata, w którym czystość, a przede wszystkim postawienie Chrystusa na pierwszym miejscu nie jest w cenie. Będą jednak takie osoby jak mamy dziewic, o których Ewa mówi, że zawsze je wspierały i sprzyjały nawet najbardziej szalonym pomysłom na życie.

Konsekracja dziewic to także radość wspólnoty Poślanie, w której od lat posługują. We wspólnocie zrodziło się wiele powołań małżeńskich, ale także kapłani i siostry zakonne. – Obłubieńcza miłość do Chrystusa, która staje się płodna – to się dzieje we wspólnocie, kiedy zdradzamy innych do Niego, dzielimy się tym doświadczeniem z innymi ludźmi. To jest po-



Renata Czerwńska

Nowe powołania to radość całej wspólnoty Poślanie



O. Fabian Witkowski OFM

Wierni wstawiali się za dziewczynami Litanią do Wszystkich Świętych

wołanie na te czasy – mówią dziewczynce konsekrowane.

Wzruszenie ogarnia przyjaciół, którzy towarzyszyli tej drodze i wiernie modlili się, aby Pan wypełnił swoje wezwanie. Opowiada Julita – przyjaciółka dziewczyc z Tomaszowa, lekarz neonatolog, również osoba konsekrowana: „To wielka radość i wielka wdzięczność Panu Bogu. O tym, że należą do Jezusa, wiedziałam od dawna. Weszłyśmy w plany Boże i to się

Potrzeba nam proroctwa radykalizmu, czyli powrotu do Ewangelii w każdej sytuacji życiowej.

zrealizowało. Mieszkałyśmy razem w akademiku, później przez 2 lata wynajmowałyśmy mieszkanie. Modliłyśmy się razem, wspólnie prowadziłyśmy dom, posługiwałyśmy i modliłyśmy się we wspólnocie. Cudowne lata, cudowny czas. Cieszę się że taka łaska nas spotkała – nikt tego nie planował.

Podczas przyjęcia po Mszy św. – bo przecież po ślubie zwykle zaprasza się gości na wesele – trwają serdeczne rozmowy, a dzieci ze wspólnoty poznają zakamarki franciszkańskiego liceum. – Mamo, czy ciocie są teraz błogosławione? – pyta Weronika. – Hm... jeszcze nie, ale na pewno chcą nimi być – odpowiada mama. **n**



Renata Czerwńska

Nie ma to jak mamy wspierające szalone pomysły

Pod prąd

Czy z Maryją można iść wszędzie?
Z Kamilą Gajewską, Anną Kroskowską
oraz ks. Dawidem Wasilewskim
o duszpasterstwie akademickim
„Źródło” rozmawia Beata Patalas.

.. Beata Patalas: Skąd się wzięła nazwa duszpasterstwa?

Ks. Dawid Wasilewski: Naszym celem nie było nadanie nazwy. To nas nie interesowało i nie było najważniejsze. Bardziej obchodzili nas ludzie i to, co się dzieje między nami. Na początku zresztą przychodziło ich mało. Ale doszliśmy do takiego momentu, że jednak fajnie, gdyby nas ta nazwa identyfikowała. Wygrało „Źródło”. Nazwę zainicjowała Beata Wiśniewska. Źródło ma znaczenie samo w sobie. Ostatecznie wiemy, że Chrystus jest Źródłem, ale dla kogoś może to być wiara, spotkanie, przyjaźń, więzy, człowiek.

.. Jak u was wygląda formacja, spotkania?

Anna Kroskowska: Wszystko się rodzi na bieżąco. Nie mamy ustalonego kalendarza, ale działamy bardzo spontanicznie, w zależności od tego, czego ludzie potrzebują.

Ks. D.W.: Czasem coś wychodzi ze środka. Okoliczności prowokują sytuację i jesteśmy na nie otwarci. W niedzielę mamy wspólną Eucharystię, jest okazja do bycia razem. Trzymaliśmy się tego, żeby wspólna Eucharystia była raz w miesiącu, a wyszło, że spotykamy się co tydzień. Dbaliśmy o to, żeby adoracja albo spotkanie z ciekawą osobą było raz w miesiącu. Każdy z nas dzielił się trochę sobą na różne sposoby. To było poruszające, niespodziewane i zaskakujące.

Kamila Gajewska: Warto wspomnieć o tym, że jesteśmy bardzo muzyczni. To nie jest tak, że wszyscy potrafią i lubią śpiewać czy grać, ale to jest nasz charyzmat. Lecimy w muzykę, nawet jeśli nie do końca ktoś potrafi.



Beata Patalas

Ich radością jest po prostu bycie razem, bycie z Bogiem

Ks. D.W.: Sami piszemy, komponujemy. To jest fenomen tego duszpasterstwa. Jakikolwiek wyjazd czy znaczące spotkanie – powstaje utwór, który potem jest naszą przypominajką.

A.K.: Z każdych rekolekcji wracamy z nowym utworem.

Matka jest tam, gdzie są dzieci.

.. Spotykacie się również w domach, a w wielu wyjazdach towarzyszy wam figura Maryi.

Ks. D.W.: Ona stała na parapecie domu rekolekcyjnego w Hartowcu, gdzie byliśmy kiedyś z duszpasterstwem. To jest Matka Boża z Lourdes. Na adoracji wszyscy na nią patrzyli. Figura jak figura – poobijana, ząb czasu ją przegryzł, czyli dziewczyna z życia wzięta, jak to Maryja. Nagle ktoś powiedział, że tam jest źródło. Okazało się, że na dole figury naprawdę jest źródło. A skąd te podróże z Maryją tramwajami, ulicami i pokojami? Matka jest tam, gdzie są dzieci. W Kościele, żeby pobudzić ludzi, wymyślono peregrynację. Jeździł jakiś obraz i wszyscy się zbierali. A tu było odwrotnie. Pragnienie zrodziło się od młodzieży – „musimy spotykać się z tą figurą po domach, akademikach”. Każdy brał figurę na tydzień i spotykaliśmy się u kogoś w domu. Jak ktoś mieszkał z lokatorami, to czasem nie

dość, że się dziwili, że stoi ta figura, to jeszcze wpadała dzika ekipa. Mimochodem przemyciliśmy dziesiątkę Różańca. Tak wyglądała peregrinacja z figurą.

A.K.: Do domu raczej nie zapraszasz przypadkowych ludzi z ulicy. To pokazuje, że jesteśmy dla siebie ważni.

Ks. D.W.: Poznajesz środowisko tej osoby, widzisz, jak mieszka, jakie ma warunki. Czasami zamykała ci się buzia, bo nagle rozumiesz, dlaczego ta osoba jest jaka jest. Siła duszpasterstwa leży w tym, że jest to raczej środowisko rodzinne. W Ewangelii Jezus po modlitwie wraca i zwołuje najbliższych – Dwunastu. Nas jest trochę więcej, ale siła nie leży w liczbie.

.. Czyli stawiacie na spontaniczny plan działania.

Ks. D.W.: Ja bym tego spontaniem nie nazwał. Kiedyś tu krzyknąłem: „Chwalmy Pana na spontana” i ktoś to odczytał, że wszystko się samo będzie robiło. Jestem fanem spontana, ale przygotowanego. Tak działa Jezus. Nasze przygotowanie polega na tym, że tu przychodzimy, jesteśmy i mamy chęć i pragnienie znowu tu być.

K.G.: Spotkamy się, rozmawiamy, kto i czego oczekuje. Może coś fajnego się z tego wykreuje. Najpierw trzeba się spotkać z ludźmi. Nie planujemy, nim się pojawiają.

**Jeśli chcesz iść do źródła,
musisz iść pod prąd.**

Ks. D.W.: W każdym duszpasterstwie są ludzie, którzy mają tam być. Da się zobaczyć, że ten stąd nie może być tam i na odwrót. Podobnie jest z kolorami tęczy – każdy inny, ale razem wszystko pasuje. Duszpasterstwo Źródło nie jest duszpasterstwem statycznym, jak sama nazwa mówi. Źródło wybija, płynie, żłobi, podtopi kogoś.

A.K.: Dla mnie największym charyzmatem jest bycie razem. Tu się nikt nie schowa. Nawet jakby człowiek chciał się schować, to się nie da. Źródło to nie jest Msza św. o 17.00 w czwartki, gdzie wszyscy są anonimowi, ale trwa cały czas i te więzy i relacje się tworzą.

Ks. D.W.: Mamy tu w ramce taką teorię, która pojawiła się na samym początku. Ona mówi, że „wspólnota akademicka Źródło jest środowiskiem wzrostu i dojrzwania w wierze, gdzie odmienności, deficyty, braki, różnorodność nie stanowią problemu, a narzędzie do kształtowania nowego człowieka, w którym się potem dostrzega Chrystusa”. Kiedy ktoś zapomni, dlaczego tu jest i po co, można

do tego wracać. Człowiek się może rozbić. Nie mamy gotowego programu. Programuje nas w wierze On.

.. Czym dla was jest Źródło? Co was tu przyciągnęło?

K.G.: Przez dłuższy czas obserwowałam stronę Źródła na Facebooku. Bardzo podobały mi się posty, zdjęcia i stwierdziłam, że fajne rzeczy robią. Byłam studentką na Wydziale Teologicznym już pół roku, ale bałam się przyjść. Odważyłam się przyjść na Roraty i od razu mnie ta wspólnota do siebie przyciągnęła. Poczułam się zapiekowana, znalazłam swoje miejsce. Fajnie jest mieć drugą rodzinę, z którą jestem blisko, tworzymy wspomnienia, spędzamy wspólnie czas wśród ludzi, z ludźmi i z Bogiem.

A.K.: Ksiądz mnie zaciągnął do Medjugorje. Nie chciałam tam jechać. Jednego wieczoru koleżanka mi powiedziała, że muszę przyjść do Źródła. Zatrzymał mnie panujący tutaj chaos. Nigdy nic nie jest zaplanowane – mnie też ciężko jest zamknąć w ramach. Dałam im szansę. Poczułam, że tutaj mogę być sobą, otworzyłam się i odnalazłam.

.. Jak byście zaprosili do Źródła innych?



Patronką duszpasterstwa jest Chiara Luce Badano

Ks. D.W.: Tu już jest stabilna ekipa i nie jest łatwo tu przyjść i do tego ula wejść. Wszyscy od pszczoł uciekają. Byliśmy teraz w Tatrach. Wróciłem do domu i dostałem kartkę z Tatr od Oli ze słowami: „Jeśli chcesz iść do źródła, musisz iść pod prąd”. Tutaj tak jest. **n**



Takie widoki pomagają doświadczyć wielkości Boga

Okazało się, że rogowki jej oczu nadają się do przeszczepu i to właśnie będzie jej ostatni dar dla drugiego człowieka.

Szpilki w kartonie

Jasne światło jej oczu



ANNA GŁOS

*Współpracownik „Głosu z Torunia”,
pielęgniarka, pasjonatka fotografii.*

W ubiegłym roku z sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie przywiozłam zdjęcie młodej dziewczyny. Leżało ono wśród innych obrazków na stoliku w kościele. Jest zwyczajne, a może niezwykłe, bo czarno-białe. Patrzy na mnie uśmiechnięta dziewczyna – Chiara Badano.

Zdjęcie od roku stoi w moim pokoju. Kiedy siedzę przy komputerze, jestem pod czujnym okiem Chiary. Z początku nie bardzo interesowałam się jej postacią, dopiero kiedy po raz kolejny znajomi podczas odwiedzin pytali mnie, kim ona jest, czy to ktoś z mojej rodziny, postanowiłam bliżej ją poznać.

Chiara Badano urodziła się 29 października 1971 r. w Sassello, we Włoszech. Jej rodzice oczekiwali na narodziny dziecka aż 11 lat. Chiara (po włosku imię znaczy jasna) faktycznie miała jasne, duże oczy i cudowny uśmiech. Była inteligentna, miała silną wolę, była radosna i wysportowana. Ta zwyczajna dziewczyna emanowała niesamowitym blaskiem. Był to Boży blask, który odbijał się w jej jasnych oczach. Już od lat przedszkolnych wrzucała swoje oszczędności do małego pudełeczka. Marzyła, żeby wyjechać do Afryki i jako lekarz leczyć dzieci. Normalna dziewczyna, która była wrażliwa na łaskę i Boży plan wobec niej. W wieku 9 lat została członkinią Genów (młodego pokolenia) w Ruchu Focolari. Od tamtego czasu jej życie będzie nieustannym wysiłkiem, żeby „stawić Boga na pierwszym miejscu”. Jako nastolatka kontynuuje naukę w liceum o profilu klasycznym i ofiaruje Jezusowi każdą trudność i cierpienie.

Mając 17 lat, w trakcie gry w tenisa odczuła ogromny ból w ramieniu, niedługo potem usłyszała od lekarzy wyrok – rak kości. To jedna z najboleśniejszych i praktycznie nieuleczalna odmiana choroby nowotworowej. Wiadomość przyjęła jednak ze spokojem. Jej ojciec po latach wspominał, że w tamtej chwili musiał być z nimi Jezus, który pomógł unieść ciężar diagnozy.

Mówiono o niej, że była delikatna i piękna, ale miała w sobie jednocześnie ogromną siłę. Nie tylko fizyczną, lecz także psychiczną. Odważnie przeżywała bóle towa-

rzyszące choroby, badaniom i chemii. Każdy wypadający kosmyk włosów oddawała Jezusowi mówiąc: „To dla Ciebie, Jezu”. Nie chciała przyjmować morfiny, która by ją otumaniała. Wolała trzeźwo i świadomie oddawać cierpienie Jezusowi. Kiedy była już bardzo chora, jej pragnieniem było oddać swoje narządy do przeszczepu. Niestety, narządy były zbyt zniszczone przez proces nowotworowy. Później okazało się, że rogowki jej oczu nadają się do przeszczepu i to właśnie będzie jej ostatni dar dla drugiego człowieka. Dar z tych samych oczu, które były wielkim blaskiem miłości do Boga. Mamie, która martwiła się, jak będzie żyła bez niej, nieustannie powtarzała: „Zaufaj Bogu, wystarczy, jak to zrobisz”.

Oblubieniec zabrał ją o świcie 7 października 1990 r., po nocy wielkich cierpień. To dzień wspomnienia Najświętszej Maryi Panny Różańcowej. Ostatnie jej słowa brzmiały: „Mamo, bądź szczęśliwa, bo ja jestem”. 19 grudnia 2009 r. Ojciec święty Benedykt XVI uznał cud przypisywany jej wstawiennictwu. Stało się nim niewytłumaczalne naukowo uzdrowienie dziecka w Trieście, któremu lekarze dawali 48 godzin życia wskutek postępującego zapalenia opon mózgowych z komplikacjami.

Została ogłoszona błogosławioną 25 września 2010 r. w sanktuarium Matki Bożej Miłości pod Rzymem.

Chiara uznawana jest za wzór i patronkę osób młodych, zagubionych, poszukujących, a także niewierzących.

Pisząc ten felieton, spoglądam na Chiare, uśmiecha się do mnie. W dobrych zawodach wystąpiła, bieg ukończyła, wiary ustrzegła. Całe swoje życie do ostatnich chwil wykorzystwała do pomnażania dobra na świecie. Czy człowiek może chcieć czegoś więcej? **n**